

Małżeńskie kryzysy

cz. 2

Kiedy procesy prawne zostają sfinalizowane i rozwód się dokonał, wówczas nadchodzi czas zdystansowania się od sytuacji, która niewątpliwie pozostawia wiele ran i bólu. Aby ponownie uzyskać równowagę, by na nowo odnaleźć cel drogi, którą podążamy, trzeba zaangażować znaczne siły. Faza ta porównywalna jest do powtórnego okresu dojrzewania wraz z wszystkimi charakterystycznymi elementami: zagubieniem, buntem, eksperymentowaniem, poszukiwaniem. Jest to niezwykle ważny czas przepracowania złości, wściekłości, bólu, zgorzknienia, samotności, żalu. Należy podkreślić, iż proces ten jest konieczny, by na nowo zyskać zdolność podejmowania decyzji. Mówimy wówczas o tzw. fazie nowej orientacji oraz restabilizacji.

W nowej rzeczywistości

Zanim jednak do tego dojdzie, rozwodnicy bardzo indywidualnie przeżywają nową sytuację. W zależności od kondycji psychicznej, odnajdywanie się w nowej rzeczywistości przebiega różnie.

Napotkamy zatem na osoby, które natychmiast będą próbowały nawiązywać nowe relacje, wręcz mówimy o umykaniu w kolejne bardziej lub mniej formalne związki. Niezdany egzamin z małżeństwa skłania do nawiązywania nowych kontaktów, które byłyby potwierdzeniem, że mimo doświadczonych porażek, stać je na podejmowanie kolejnych odpowiedzialnych decyzji. Często jednak nowe związki mają jedynie przelotny charakter. Kolejne porażki wymuszają dalsze próby. Ważne jest, by się sprawdzić. Owe ucieczki nie następują jedynie w stronę partnerów, ale także

w stronę różnego rodzaju nałogów: alkohol, narkotyki itp.

Napotkamy także osoby, które zaczęną się izolować. Poniesiona porażka stanowi tak znaczącą traumę, iż brak im chęci nawiązywania jakichkolwiek relacji. Nawet relacje z dziećmi zostają zawieszane bądź zerwane. Jest to wynikiem wstydu, poczucia, że się zawiodło. Zaniżone poczucie

w sobie, by zaczęły podejmować kolejne wyzwania, dostrzegły w sobie kapitał, który w nowej rzeczywistości życiowej mogły będą właściwie wykorzystać, by odbudowali zachwianą tożsamość. Także na pomocy, by zarzuciły występujący niejednokrotnie mechanizm alienowania się. Wreszcie, to także towarzyszenie w nawiązywaniu nowych relacji, w dostrzeżeniu, że jest się zdolnym, by jeszcze raz pokochać, by jeszcze raz podjąć ryzyko stałego związku. Związku, który przecież nie musi być kolejnym fiaskiem, ale szansą – co potwierdza wiele przykładów – której nie należy zaprzepaścić.

Celem duszpasterskiego oddziaływania będzie:

- odbudowa zaufania do samych siebie;
- ochrona przed rujnacją, patologizacją dalszego życia;
- utrzymywanie kontaktu z dziećmi;
- wspólne niesienie odpowiedzialności za dzieci, rozwiązywanie ewentualnie rodzących się w tym kontekście problemów, by obowiązek bycia rodzicem był w całej pełni realizowany.

Praca z systemem rodzinnym

W kontekście małżeńskich kryzysów warto przyjrzeć się problematyce duszpasterstwa systemowego. Proces rozwodowy niejednokrotnie jest rezultatem patologii całego systemu rodzinnego, która jest następstwem „chorobowych” objawów poszczególnych jednostek systemu. Duszpasterz pracując z systemem rodzinnym natrafia często na znaczący opór przeciw jakimkolwiek zmianom. Zadaniem duszpasterskiego oddziaływania będzie doprowadzenie do zmiany wzorców komunikowania się poszczególnych członków rodziny oraz odpatologizowania negatywnych zdarzeń w rodzinie, które prowadzą

W ramach
zapoznawania się
z systemem rodzinnym,
duszpasterz winien zająć w nim
stosowną pozycję.

własnej wartości jeszcze bardziej pogłębia ten proces.

Rodzinne konstelacje

Oczywiście bywa i tak, że w wyniku rozwodu zaczynają funkcjonować nowe rodziny w odmienionej konstelacji. W polskim kontekście może to oznaczać zamieszkiwanie pod wspólnym dachem, co wywołuje nie tylko nowe napięcia pomiędzy dotychczasowymi małżonkami, ale ich obecnymi partnerami i to w najróżniejszych wariantach. Nowi partnerzy rodziców stanowią szczególne wyzwanie dla dzieci, zwłaszcza, jeśli przychodzi im z nimi zamieszkać. Nie zawsze stanowi to problem, czasami zawiązują się bardzo pozytywne więzi. Należy jednak podkreślić, że miewamy do czynienia z różnymi formami kontaktowania się, odwiedzin rodziców ze swymi dziećmi.

Co może robić duszpasterz

Duszpasterskie towarzyszenie w procesie szczególnego rozbicia polega na dodaniu otuchy, by rozwiedzione osoby na nowo uwierzyły

do przyjmowania skostniałych mechanizmów zachowań, a także taka zmiana struktury rodziny, która pozwoli jej na samodzielne poradzenie sobie z aktualnymi problemami.

Pracując systemowo nie należy koncentrować się w na kolejnych zdarzeniach z życia poszczególnych osób ani nie poszukiwać przyczyn aktualnych problemów w ich przeszłości. O wiele ważniejsze jest śledzenie rodzinnych i społecznych mechanizmów. Duszpasterz powinien możliwie najwcześniej wejść w interakcje przynajmniej z częścią systemu. Równoczesne poznanie wszystkich jego członków nie zawsze jest możliwe. W ramach zapoznawania się z systemem, duszpasterz winien zająć w nim stosowną pozycję, która pozwoli mu na obiektywną, zdystansowaną ocenę sytuacji, by mógł go zreorganizować. Systemy rodzinne jednak są bardzo mało podatne na zewnętrzne interwencje. Niepoślednią rolę odgrywają: przyjęte przez system wartości, hierarchia podsystemów, wzajemne postrzeganie siebie. Duszpasterz powinien nawiązać relacje typowo duszpasterskie, budując zaufanie i atmosferę szczerości. Jest to ważne, gdyż w ramach zapoznawania się z systemem będzie konfrontowany ze sprawami intymnymi, przykrymi wydarzeniami o bardzo osobistym charakterze, dotyczącymi relacji w systemie. W czasie konfrontacji udziałem duszpasterza będą emocje niektórych członków systemu, które w postaci płaczu, gniewu, smutku, nienawiści bardzo mocno mogą na niego oddziaływać.

Odstawić sympatie i antypatie

Stworzenie przestrzeni do wyrażenia emocji jest bardzo cenne. Często stwarzanie sposobności wypowiedzenia ukrywanych, bądź wypieranych do tej pory treści, umożliwi lepsze poznanie siebie przez poszczególnych członków systemu. Zatem duszpasterz przyglądając się postawie, potrzebom, marzeniom, motywom

postępowania pojedynczych osób, nie może tracić z pola widzenia całej rodziny. Na bocznicę muszą pozostać wszelkiego rodzaju sympatie lub antypatie. O wiele bardziej powinien charakteryzować się, fachowo rzecz ujmując, interpatią, czyli empatią i współodczuwaniem. Wczuwanie się w każdego z członków systemu wymaga ciągłego udoskonalania umiejętności słuchania rozmówców, ale także zdolności przyjmowania różnych punktów widzenia poszczególnych członków rodziny. Szczególną uwagę należy zwracać na milczące osoby, które będą miały problem dojścia do głosu zwłaszcza w konfrontacji z gadułami. Niejednokrotnie dochodzi także do delegowania reprezentantów, którzy zobligowani zostali do zaprezentowania problemu zaistniałego w systemie. Opór może bu-

Przyglądając się

postawie, potrzebom, motywom postępowania pojedynczych osób, duszpasterz nie może tracić z pola widzenia całej rodziny.

dzić zachęta do uzewnętrznienia swych odczuć, a także dzielenie się problemami, które stoją w sprzeczności z powszechnie uznawanymi normami, zwłaszcza religijnymi. Dominować wówczas będzie lęk ujawnienia siebie.

W stronę spotkania i dialogu

Nierzadko spory problem będzie stanowiło dla duszpasterza doprowadzenie do spotkania zwaśnionych stron. Żyjące w napięciu strony nie są chętne, by w ich konflikt wkraczał ktoś trzeci. Obawiają się fali rad i wskazówek, upomnień i pouczeń.

Tymczasem zadaniem duszpasterza jest intensyfikacja dialogu pomiędzy poszczególnymi stronami. Musi podejmować się roli mediatora w sytuacjach konfrontacji ze szczególnie bolesnymi problemami.

W kontaktach z systemem rodzinnym, a w przypadku procesu separacji czy rozwodu w szczególności, może mieć miejsce tzw. zjawisko triangulacji, czyli wprowadzenia do konfliktu dwóch osób nowej, trzeciej osoby. Często prowadzi to do jego przykrycia lub rozmycia. Efektem triangulacji jest zawiązywanie się koalicji, co tworzy dodatkowe napięcia, bowiem dochodzi do negatywnego nastawienia przeciw konkretnemu członkowi systemu lub przeciw całemu podsystemowi. Posiłkując się triangulacją niejednokrotnie oczekuje się pozyskania sprzymierzeńców prezentowanej przez siebie opcji. Doskonale, jeśli tym sprzymierzeńcem może być osoba ogólnie poważana. Duszpasterz nadaje się do tego doskonale, zatem bardzo często bywa „wykorzystywany” do takich celów.

Duszpasterz zawsze powinien być świadom, że jego zadaniem nie jest opowiadanie się po żadnej ze stron konfliktu. Oznaczałoby to bowiem przyznanie racji jednemu z podsystemów i równoczesne uwikłanie duszpasterza w problem, a zatem utratę niezbędnego dystansu. Duszpasterz powinien charakteryzować się znaczącą asertywnością, która będzie pomocna w sytuacjach, gdy będzie on proszony właśnie jako duszpasterz o przyznanie racji, potwierdzenie czyjegoś stanowiska, uznanie przyjętej opcji życiowej. Tymczasem duszpasterz powinien swym towarzyszeniem objąć całą rodzinę, z stosownym szacunkiem odnosząc się do poszczególnych jej członków. Celem duszpasterskiego oddziaływania jest doprowadzenie do takiego stanu, w którym system zacznie samodzielnie rozwiązywać swoje problemy.

ks. Adrian Korczago